

Historia parafii

Bogu na chwałę, ludziom ku pożytkowi. Pierwsi historyczni mieszkańcy na obecnym obszarze Nowego Bytomia pojawili się w XV w. Była to służba leśna. W XVIII w. na terenie Bytomskiego Czarnego Lasu zaczyna się rozwijać górnictwo. Obfitość węgla przyczyniła się do powstawania tu licznych kopalni i hut. Najpierw pojawiają się cynkownie, a następnie huty żelaza. Jedną z nich jest powstała w 1840 r. huta

Pokój. Niebawem huty żelaza stały się wielkimi zakładami przemysłowymi. W sąsiedztwie kopalni i hut zaczęto budować dla domy, a nawet całe osiedla mieszkalne robotników i urzędników, zatrudnianych w tych zakładach. Takie osady górnicze i hutnicze powstają także w Bytomskim Czarnym Lesie. Nie było w nich jednak kościoła ani innego stosownego do odprawiania nabożeństw miejsca. W niedzielę i święta robotnicy wraz z rodzinami musieli chodzić na Mszę świętą do odległego Bytomia (do 1869 r. Bytomski Czarny Las należał do parafii Wniebowzięcia NMP w Bytomiu). Pierwszy połow dusz Potrzeby duchowe mieszkańców osad robotniczych postanowił zaspokoić ks. Józef Szafranek, jeden ze znanych Górnioślazaków i proboszcz bytomski. W notatce z 1852 r. pisał: Już od roku 1840 mam najgorętsze pragnienie, by jeśli już huty Pokój i jej liczne otoczenia w Czarnym Lesie nie można przybliżyć do świątyni świątynię przybliżyć do huty i jej zastępów robotniczych. Uważał, że najpierw należy utworzyć szkołę, którą będzie można wykorzystać także do odprawiania nabożeństw. Władze miasta nie widziały jednak pilnej potrzeby otwarcia szkoły dla robotniczych dzieci. Widząc niechętną postawę urzędników, wiosną 1843 r. ks. Szafranek sam otworzył szkołę. Postarał się o pomoce naukowe i sam uczył religii. Szkoła jednak nie istniała długo. Mieściła się bowiem w gospodzie, której właściciel widząc, że zysk spada (w czasie lekcji klienci gospody musieli przebywać na zewnątrz), zabronił używania lokalu do celów dydaktyczno-wychowawczych.

Ks. J. Szafranek, prawdziwy przyjaciel ludu śląskiego jak go nazywano nie zniechęcił się tymi trudnościami. Przy pomocy dobrych i mądrych ludzi w 1844 r. otworzył kolejną szkołę przy hucie

Pokój, gdzie organizował także naukę religii. W Bytomskim Czarnym Lesie jednak nadal nie było miejsca odpowiedniego do odprawiania Mszy św. oraz nabożeństw. Kiedy wrocławski biskup diecezjalny zezwolił misjonarzom na odprawianie Mszy św. pod gołym niebem, ks. Szafranek postanowił skorzystać z tego wielkiego błogosławieństwa. Dla robotników z osad górniczych i hutniczych zaczął odprawiać tzw. nabożeństwa misyjne. Pierwsze takie nabożeństwo odbyło się przy hucie Pokój. Na wszelki wypadek ks. Szafranek zapewnił sobie pomieszczenie do odprawiania nabożeństwa. Był nim warsztat stolarski huty

Pokój, którego właścicielem był protestant. Oto jak ówczesny proboszcz zapraszał do udziału we Mszy św.: Za wysokim zezwoleniem Jego Eminencji, Kardynała i Księcia biskupa Melchiora itd. odbędzie się już we wtorek, dnia 10 lutego rb. przed południem o godz. 8 do 9 w hucie Pokój pierwsze, nadzwyczajne nabożeństwo z kazaniem, mszą św. i komunią św. dla biednych hutników i górników bezpłatnie i to w jakimś lokalu lub pod gołym niebem. Dlatego odbędzie się tamże dzień przed tym w poniedziałek dnia 9 lutego rb. po południu lub wieczorem uroczystość wstępna, złożona ze śpiewu, modlitwy, kazania i spowiedzi św.

Parafianie, którzy uczestniczyli w tym nabożeństwie misyjnym, nazwali je pierwszym połowem dusz w Bytomskim Czarnym Lesie albo pierwszą wyprawą misyjną w pustynię Bytomskiego Czarnego Lasu. Nabożeństwo zakończyło się odwiedzinami chorych oraz katechezą. Tak wspominał je ks. J. Szafranek: O, ci czarni, surowi robotnicy! Ci dzicy mali i wielcy. Czteryśta bez zegarka i wezwania! Niemożliwość nawrócenia grzesznika. Niezdecydowanie, niewdzięczność ludzka, brak miłości, niegodność! Musi być i ma być inaczej. Najwścieklejsze zasady materialistów i mdłych racjonalistów pojawiły się jako błędne ogniki. Zamiast śledzić z nimi w bagnach, zwabiłem ich na pewny brzeg i uczyniłem dostępnymi objawionemu światu. Wiara moja w to, iż będzie lepiej, stoi na mocnym gruncie. Nabożeństwa misyjne dały początek tzw. pastoryzacji rodzin Bytomskiego Czarnego Lasu. Wszyscy mieszkańcy z wielką radością przyjmowali wiadomości o kolejnych nabożeństwach i chętnie w nich uczestniczyli. 19 marca 1853 r. podczas jednego z takich nabożeństw rodziny hutnicze i górnicze obrały św. Józefa za swojego opiekuna i patrona.

W 1854 r. huta Pokój wybudowała tzw. więzienie pomocnicze dla 150 więźniów z kaplicą. Mieściło się ono przy ul. Niedurnego 11/12. Rok później ks. J. Szafranek poprosił władze miejskie o pozwolenie na odprawianie w kaplicy więziennej nabożeństw dla mieszkańców Frydenshuty i okolicy. Życzeniem i ogromnym pragnieniem ks. Szafranka było, aby tymczasowe miejsce kultu najpierw stolarnia, a później kaplica więzienna zmieniło się w kościół św. Józefa. O tym pragnieniu mówił w kazaniu wygłoszonym z okazji nabożeństwa misyjnego 10 lutego 1852 r.: Przyjdzie to, że i ta szopa przemieni się na kaplicę, w kościół. A jeżeli kiedy, to komu? Św. Józefowi na poszanowanie. Tu jego warsztat, a potem kościół temu świętemu poświęcony. 17 stycznia 1856 r. ks. Szafranek wysłał do kurii wrocławskiej memoriał, w którym poruszył sprawę budowy kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Zwrócił się też z prośbą utworzenia na terenie Bytomskiego Czarnego Lasu tzw. stacji duszpasterskiej. W petycji do kurii przypomniał, że już dawno miało być coś uczynione ku czci św. Józefa. Kuria propozycję

budowy kościoła zaopiniowała pozytywnie i poleciła wybudowanie kościoła katolickiego ku czci św. Józefa, opiekuna Jezusowego na potrzeby Niemców i Polaków, przy tym także założenie cmentarza. Jednak do 1860 r. budową kościoła nie można było się zająć z powodu pogłosek o rychłym wybuchu wojny oraz przesilenia gospodarczego. Wybuch Kulturkampf, śmierć ks. proboszcza J. Szafranka (w 1874 r.) zwiększyły obawy nowego proboszcza ks. Korusa o przyszłość budowy kościoła ku czci św. Józefa. Dodatkowo złe stosunki kościelno-polityczne, zastój na rynku pracy, rozprzestrzeniająca się bieda bardzo utrudniały podjęcie decyzji o rozpoczęciu budowy świątyni.

Ostatecznie, po pokonaniu wielu trudności, budowę kościoła rozpoczęto w lutym 1884 r. 7 maja poświęcono kamień węgielny, a już 26 października ksiądz dziekan Hruby konsekrował kościół św. Józefa w Bytomskim Czarnym Lesie. Z powodu trudności finansowych zmniejszono jednak znacznie jego rozmiary. Wkrótce okazało się, że to nie był dobry pomysł, ponieważ już w 1885 r. liczba katolików z 1300 wzrosła do prawie 4000. Rozwój huty Pokój, a z nią osady robotniczej Frydenshuta, zapowiadał dalszy wzrost liczby parafian. W 1903 r. ich liczba przekroczyła 10 tys. W tej sytuacji postanowiono powiększyć świątynię, jednak z powodu szkód górniczych okazało się to niemożliwe. Dlatego 11 października 1904 r. ks. dziekan Korus zwrócił się do hrabiego Schaftgotscha z prośbą o odstąpienie placu pod budowę nowego kościoła. Budujemy nowy kościół 6 stycznia 1905 r. tzw. zastępstwo kościelne jednomyślnie podjęło decyzję o budowie nowej świątyni we Frydenshucie na terenie, na którym kościół obecnie stoi. Dla usprawnienia prac związanych z budową, powołano Katolickie Stowarzyszenie Zbiórki na Budowę Kościoła we Frydenshucie (niem. Katholischer Kirchbausammelverein Friedenshütte). Członkowie stowarzyszenia zajmowali się zbieraniem ofiar na budowę kościoła, odwiedzając parafian w ich domach, organizowali też festyny ludowe, z których dochód był przeznaczany na nową świątynię. Liczba członków stowarzyszenia mogła wynosić około 2000 osób. Ks. dziekan Korus organizator budowy kościoła liczył także na poważne zapomogi z Funduszu Wolnych Kuksów, od kurii biskupiej i huty Pokój. Miał także nadzieję, że plac pod budowę świątyni otrzyma bezpłatnie. Wstępnie obliczono, że koszt jej budowy będzie wynosić około 400 tys. marek. W 1910 r. pogorszył się stan zdrowia sędziwego już ks. dziekana Korusa, a działalność stowarzyszenia nieco osłabła. Dopiero nowy proboszcz ks. Edward Adamczyk energią i wytrwałością ożywił działalność Stowarzyszenia Zbiórki na Budowę Kościoła i po niespełna roku już budowę rozpoczął. W 1910 r. na czele stowarzyszenia stanął Paweł Gasz późniejszy dyrektor huty Pokój i wielki czciciel św. Pawła, który bardzo zainteresował się budową kościoła. To właśnie dzięki niemu huta Pokój mocno zaangażowała się w to dzieło. Bardzo szybko zebrano na budowę kościoła 133 096,38 marek i można było ogłosić konkurs na projekt świątyni. Swoje prace zgłosili dwaj architekci: Powolik z Bytomia, który wartość inwestycji wycenił na 600 tys. marek, oraz Giemza z Katowic, którego projekt opiewał na podobną sumę. Ponieważ oba projekty były za drogie, stowarzyszenie poleciło architektom zmienić je tak, aby koszt budowy obniżył się o jedną trzecią. Nie było to jednak proste.

W międzyczasie pojawił się trzeci projekt, autorstwa zamieszkałego w Dortmundzie Holendra Jana Franciszka Klompa. Przedstawiony ks. Adamczykowi 14 września 1909 r. kosztorys budowy kościoła i plebanii opiewał na kwotę 400 tys. marek. Zarząd kościelny na czele z ks. E. Adamczykiem w 1910 r. projekt J.F. Klompa przyjął. Jemu też powierzono kierowanie budową oraz nadzór nad pracami. Już w grudniu 1910 r. J.F. Klomp przedstawił proboszczowi ks. E. Adamczykowi ostateczny projekt wraz ze szczegółowym kosztorysem. Za wykonanie niezbędnych obliczeń, szkiców, rachunków, planów kościoła architekt nie wziął honorarium. Zrezygnował również z zapłaty za nadzór podczas prac budowlanych. Dzięki temu koszty budowy kościoła i probostwa znacząco zmalały. 27 grudnia 1910 r. Zarząd Kościelny postanowił, że materiały budowlane dostarczy parafia, a na pokrycie kosztów budowy zaciągnięta zostanie pożyczka w Prowincjonalnej Kasie Zapomogowej lub Zakładzie Ubezpieczeń. 100 tys. marek pożyczki parafia miała spłacać przez 50 lat z tzw. podatków kościelnych (dobrowolne opodatkowanie się rodzin) i z opłat za miejsca w ławkach. Kiedy już wszystkie uzgodnienia oraz sprawy formalne związane z budową zostały zakończone, Zarząd Kościelny zlecił wykonanie prac budowlanych Arturowi Allnochowi ze Świętochłowic. 8 maja 1911 r. ks. E. Adamczyk podpisał oficjalną umowę z budowniczym. Teraz mieszkańcy Bytomskiego Czarnego Lasu z utęsknieniem i nadzieją oczekiwali rozpoczęcia budowy kościoła.

2 maja 1911 r. przy udziale wielkiej rzeszy wiernych ks. E. Adamczyk poświęcił plac budowy i wbił w ziemię pierwszą łopatę pod fundamenty nowego kościoła. To samo uczynili przedstawiciele Zarządu kościelnego oraz delegacja huty Pokój, z dyrektorem Pawłem Gaszem na czele. Od tej chwili cała społeczność Bytomskiego Czarnego Lasu z ogromnym zapałem przystąpiła do pracy. Każdy mieszkaniec, po ciężkiej dniówce w hucie czy w kopalni, przychodził, by pomóc przy budowie. Kobiety natomiast gromadziły się rano przy ustawionym na placu budowy krzyżu i razem z dziećmi modliły się na różańcu o bezpieczeństwo pracujących przy wznoszeniu świątyni. Przygotowywały także posiłki dla robotników oraz wykonywały lżejsze prace budowlane. To pospolite i święte ruszenie wszystkich mieszkańców sprawiło, że w dniu poświęcenia kamienia węgielnego 20 maja 1911 stały już blisko dwumetrowe mury. W grudniu tego samego roku doprowadzono budowę pod dach. Z Kroniki parafialnej: Poświęcenie kamienia węgielnego "Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbyła się w pierwszą niedzielę po

święcie św. św. Piotra i Pawła. Po niesporach w starym kościele wyruszyła procesja na miejsce budowy. Na czele procesji kroczyły dzieci szkolne, potem kolejno stowarzyszenia, robotnicy, wóz z kamieniem węgielnym i panny w bieli. Wóz ciągnęły cztery konie. Obok kroczyli strażacy. Za wozem postępowali duchowni, goście honorowi i członkowie korporacji kościelnych, wreszcie rozśpiewany lud z pieśnią *Te Deum laudamus* na ustach. Przed budowiskiem stała brama triumfalna. Na wstępie Stowarzyszenie Cecylia odśpiewało pieśń, po czym ks. dziekan Buchwald z Bytomia kamień węgielny poświęcił.

Następnie chór znowu odśpiewał psalm. Kazanie niemieckie wygłosił kapelan więzienny ks. Komor z Bytomia, a kazanie polskie ks. proboszcz Sigulla z Orzegowa. Ogólna pieśń zgromadzonych tłumów zakończyła podniosłą uroczystość, w której między innymi uczestniczyli naczelny dyrektor Boecker, dyrektorzy B hm i Malcher, nadburmistrz Dr. Bröhning, radca miejski Dworzak i przewodniczący Rady Miejskiej adwokat Galluschke". Napis na kamieniu węgielnym: "AD 1911 Estis supraedificati super fundamentum Apostolorum et prophetorum (Roku Pańskiego 1911, jesteście zbudowani na fundamencie Apostołów i Proroków). To zawrotne tempo budowy zapewniała nie tylko dobra organizacja pracy i wysiłek ludzi, ale przede wszystkim błogosławieństwo Bożej Opatrzności, wypraszone dla wszystkich przez budowniczego i pasterza ludu ks. E. Adamczyka. Oprócz codziennych Mszy św. sprawowanych w kościele św. Józefa, a potem pod gołym niebem, przy krzyżu na placu budowy, rano i wieczorem błogosławił on robotników. Nieraz widziano też, jak pomiędzy warstwy cegieł wznoszonych murów świątynnych wkładał medaliki Niepokalanej. Chciał w ten sposób uświęcić to miejsce i oddać je Bogu na własność. Jego żywa wiara oraz mocna więź z Bogiem i Maryją sprawiła, że ludziom nie było trudno przychodzić na budowę.

W połowie 1912 r. budowa kościoła była już tak mocno zaawansowana, że można było sprowadzić dzwony. Na 14 lipca 1912 r. Zarząd Kościelny wyznaczył uroczystość ich poświęcenia. Na podstawie zezwolenia biskupa, poświęcenia dzwonów dokonał sam budowniczy, ks. E. Adamczyk. Dzwony nosiły następujące imiona: Florian ważył 1643 kg, Barbara 1164 kg, Edward 823 kg (ufundował go ks. E. Adamczyk), Józef 500 kg (nazywano go dzwonem umarłych), Maria 103 kg (tzw. sygnaturka na sanctus). Miały tonację d, e, fis. Na wszystkich umieszczono łacińskie napisy, a na pierwszych trzech, oprócz imion, także pobożne wiersze (łacińskie inskrypcje): Żywych zwołuję, zmarłych oplakuję, gromy kruszę .

Nowy kościół budowano nie tylko szybko (budowę rozpoczęto przecież 2 maja 1910 r.), ale także finezyjnie i z wyjątkowym kunsztem. Przejawiało się to m.in. w pracach rzeźbiarskich. Rzeźby i płaskorzeźby wykonane zostały w piaskowcu, drewnie i w surowym tynku przez Macieja Beulego. Artysta ten miał pracownię w Bytomiu, a pochodził z Niemiec. Jest autorem płaskorzeźb znajdujących się na wieży i fasadzie, na prawej i lewej stronie oraz na elewacji z tyłu kościoła. Z jego szkoły pochodziły także figury św. Barbary i św. Floriana, znajdujące się przed głównym wejściem do kościoła. Do ich wykonania M. Beule użył tzw. tynku szlachetnego. Wyjątkowość tych rzeźb widać nie tylko w ogromnym rozmiarze i pięknie artystycznym, lecz również w tym, że postaci świętych zostały przedstawione w postawie siedzącej. Jest to być może jedyne takie ujęcie w Polsce, a może i w Europie. Zazwyczaj bowiem święci Florian i Barbara przedstawiani są w postawie stojącej. Wyjątkowym dziełem tego artysty są również, wykonane w drewnie czarnego dębu, płaskorzeźby świętych z Litanii do Wszystkich Świętych.

Umieszczone na bokach ław kościelnych, tworzą jedyny w swoim rodzaju szpaler świętych, którzy nawiedzających świątynię prowadzą do Miejsca Najświętszego - do prezbiterium. Dziełem Beulego był również ołtarz główny. Z Kroniki Parafialnej : Ołtarz mistrza Macieja Pewną ręką potrafił dostosować do ram łuku triumfalnego szeroko zakrojoną obwodnicę, wychodzącą z cudownie opracowanej grupy ukrzyżowania. Przy podejściu bliżej podnosi się jeszcze wrażenie: z sylwetki uwypukła się subtelnie odmierzona nadbudowa architektoniczna i daje poznać ową pełnię ornamentyki, charakterystyczną dla mistrzów niemieckich wczesnego średniowiecza. Oczywisty jest zamiar artysty wyrażenie ołtarza w myśl pojmowania katolickiego jako grobu-relikwiarza, przy czym rzeźbiarzowi snuły się po myśli nie mające sobie równych relikwiarze szkoły biskupa Bernwarda z Hildesheimu z ich zakończeniami dachowatymi i szczytami zdobionymi bogatymi grzbietami; w ogóle przypomina ołtarz swym promieniejącym złoceniem wspaniałe dzieła wczesnośredniowiecznej sztuki złotniczej. Front ołtarza podzielony jest przez postacie modlących się aniołów na trzy boczne szczyty, z których średni, najbogaciej dekorowany, rozpina się nad zamykającym ekspozyturę wieńcem aniołów, gdy oba boczne, niżej położone dwie płaskorzeźby, wyobrażające ofiarę Abrahama i Melchizedeka, wieńczą. Tabernakulum, dzieło sztuki dla siebie, pokazuje na drzwiczkach zwiastowanie N.M.P. i jest w kompozycji i opracowaniu równie mistrzowsko wykonane. Grupa ukrzyżowania, panująca nad podstawą ołtarza jako motyw główny, daje poznać starania artysty, by przy zachowaniu stylu uniknąć surowości figur romańskich. Bogato dekorowany i złotą aureolą otoczony krzyż nie nosi cierniem ukoronowanego, z opuszczoną głową na krzyżu zmarłego Syna Człowieczego, lecz pokazuje nam triumfalnego nad śmiercią Zbawiciela, który z podniesioną głową, uwieńczoną złotą koroną i rozszerzonymi ramionami rzuca wzrokiem na wypełniające świątynię rozmodlone tłumy. Pod krzyżem stoją postacie Matki Boskiej i św. Jana, którzy postawą i wyrazem godnie włączają się do całości. Ogólnie wrażenie podnoszą harmonijne barwy. Bogate złocenie jest miejscami złagodzone za pomocą patynowania, by je na innym miejscu jeszcze promiennie uwypuklić. Do barw

dostosowują się szczęśliwe ciepłe tony szat i ciemnobrunatnego drzewa. W ołtarzu parafia posiada dzieło sztuki, sprawiające jej trwałą radość, a twórcy zaszczyt."Spoglądając na nasz kościół, można przypuszczać, że zarówno Maciej Beule, jaki i J.T. Klomp oraz Artur Allnoch byli wielkimi artystami, ale też ludźmi wielkiego ducha. Każdy wykonany przez nich detal mówi, że natchnienie do pracy twórczej czerpali nie tylko z wiedzy, ale i z duchowości oraz wiary. Ich dzieła są piękne nie tylko pod względem artystycznym, ale także niepowtarzalne i wyjątkowe przede wszystkim pod względem religijnym. Jak św. Paweł patronem został. Zbliżał się dzień konsekracji kościoła. Na jego patrona już w 1905 r. obrano św. Antoniego z Padwy. Ostatecznie jednak poświęcono go ku czci św. Pawła Apostoła. Skąd ta zmiana? Doprowadził do niej sam budowniczy, ks. proboszcz E. Adamczyk, który był wielkim wielbicielem św. Pawła. Dziś widzimy, że mądra i dobra to była decyzja. Nie umniejszając zasług Świętego z Padwy, ks. Adamczyk przewidział, że nadejdą czasy, gdy samo chodzenie do kościoła i tzw. statyczna pobożność nie wystarczy. Aby dzieło ewangelizacji mogło trwać i rozwijać się w Kościele, trzeba będzie być dynamicznym chrześcijaninem, tzn. gorliwym w nawracaniu siebie i innych, zapalonym w miłości do Jezusa oraz wiernym Ewangelii. Takiej postawy uczy nas od 100 lat nasz wielki patron św. Paweł, Apostoł Narodów. Nowo wybudowany kościół dedykowany św. Pawłowi mógł zmieścić około cztery tysiące wiernych, tysiąc znajdowało miejsce siedzące w ławkach. Jego długość wynosi 68 metrów, a szerokość 32 metry. Zbudowany został w tzw. stylu bazylikowym, na planie krzyża łacińskiego Szerokość nawy głównej wynosi 30 metrów, zaś obu naw bocznych po 3,5 metra. Prezbiterium jest przedłużeniem nawy środkowej i ma szerokość 17 metrów. Ołtarze boczne: Matki Bożej i św. Józefa były przedłużeniem naw bocznych i tworzyły razem z prezbiterium jednolitą formę budowlaną, zamkniętą dla świeckich przez balustradę (balaski), przy której rozdzielano Komunię św. Po obydwu stronach prezbiterium rozmieszczone było tzw. ambo z lewej do czytania Ewangelii, z prawej do czytania Lekcji. Piękna kazalnica, z rzeźbami czterech Ewangelistów oraz z bogatymi złoceniami, znajdowała się przy filarze z lewej strony nawy głównej. Po lewej stronie ołtarza głównego dobudowana była kaplica dla spowiadających się osób słabo słyszących. Specjalne przejście za ołtarzem głównym łączyło zakrytą z kaplicą.

"We wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, 15 września 1912 r., odbyła się uroczystość konsekracji kościoła. Z notatek znalezionych w parafialnym archiwum wynika, że miała ona imponujący przebieg: Frydenshuta przybrała uroczystą szatę, której zbudowane bramy triumfalne nadały szczególnego blasku. Najwspanialszą była brama u wylotu ul. Niedurnego w kierunku Chebzia, wystawiona przez hutę Pokój. Ks. sufragan Dr Augustin przyjechał już w sobotę, 14 września wieczorem o godz. 18.30. Przywitał go w imieniu własnym i duchowieństwa dekanatu ks. proboszcz Strzyż z Goduli, a z kolei generalny dyrektor Boecker imieniem huty Pokój i dyrektor górniczy Tlach imieniem Zakładów Schaffgotscha. Przed dworcem złożyły mu hołd dzieci szkolne parafii godulskiej z kierownikiem szkoły Skibą na czele i wielkie tłumy ludności. Przez wystawioną przez kopalnię Paweł bramę triumfalną w Chebziu biskup przeszedł w towarzystwie Boeckera z godzkiego Zarządu kościelnego i po podziękowaniu za przyjęcie odjechał do Frydenshuty. Przed starym kościołem powitał dostojnika burmistrz Friedrich imieniem miasta. Córka inspektora Gasza po wygłoszeniu wierszyka podała mu bukiet kwiatów. Następnie wygłosił mowę powitalną ks. proboszcz Adamczyk. W kościele biskup podziękował za przyjęcie w niemieckim i polskim języku, po czym na zakończenie odbyło się błogosławieństwo sakramentalne. Biskupowi, który następnie odszedł na plebanię, chóry śpiewackie, robotniczy i kościelny, sprawiły serenadę. Konsekracja zaczęła się w niedzielę rano o godz. 7:00. Mimo niepogody zebrały się miejscowe towarzystwa i liczne tłumy ludzi (przeszło 3000). Konsekrator, który przyszedł w towarzystwie dam honorowych, po zakończeniu konsekracji o godz. 10-tej, odprawił mszę św. pontyfikalną w asyście ks. ks. proboszczów Tunkla z Kochłowic, Strzyża z Goduli i Gutsfelda z Wirku, oraz katechety Duryńka i starszego wikarego Melza. Podczas mszy śpiewał chór Cecylia mszę D-dur Filke`go. Po mszy biskup wygłosił kazania niemieckie i polskie. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Te deum i błogosławieństwem sakramentalnym, po czym ks. proboszcz Adamczyk odczytał dokument odpustowy. Po południu odbyło się przyjęcie na cześć konsekratora z udziałem około 150 osób, podczas którego uczczono osoby cesarza i papieża oraz wzniesiono liczne toasty na cześć tych, którzy przyczynili się do budowy, zwłaszcza ks. proboszcza Adamczyka i inspektora Gasza. W końcu przyjęcia wysłano telegram hołdowniczy ordynariuszowi wrocławskiemu, ks. kardynałowi Koppowi".

Dokument Konsekracji kościoła i głównego ołtarza G.K. Nr 353Karol Augustyn"Ze zmiłowania Bożego i z łaski Stolicy św. Apostolskiej Biskup diecezarski, Sufragan Biskupstwa wrocławskiego, kanonik rzeczywisty kapituły kościoła katedralnego wrocławskiego, doktor teologii św. Wszem wobec i każdemu z osobna, pismo to czytającym, pozdrowienie w Panu! Niniejszym ogłaszamy wszystkim i zaświadczamy, że dnia 15-tego września 1912 roku w miejscowości zwanej Friedenstete, diecezji wrocławskiej, poświęciliśmy nowowybudowany kościół filialny i ołtarz wielki w nim się mieszczący, na cześć i chwałę Wszemmocnego Boga, Najświętszej Panny Maryi i Wszystkich Świętych jako też na cześć i pamiątkę św. Pawła Apostoła i w wymienionym ołtarzu złożyliśmy relikwie świętych Męczenników Felicjana i Pacyfiki; obecnym zaś przy poświęceniu wiernym udzieliliśmy jeden rok odpustu, a odwiedzającym ten kościół w rocznicę poświęcenia, którą obchodzić nakazaliśmy corocznie w dniu 15 września, jeżeli przypada na

niedzielę, w innym zaś razie w niedzielę następną, czterdzieści dni prawdziwego odpustu w formie zwykłej Kościoła. Uroczystość patronalną tego kościoła należy obchodzić corocznie w niedzielę po uroczystości św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Dla uwierzytelnienia powyższego pismo niniejsze własnoręcznie podpisaliśmy i zaopatrzyliśmy naszą Biskupią pieczęcią". Dan we Wrocławiu, dnia 28 grudnia 1912 r. Wydarzenie to dziś przypomina tablica pamiątkowa umieszczona na filarze kościoła. Czytamy na niej: Hoc templum Dei aedificatum Anno 1911 1912 operante parcho Edw. Jos. Adamczyk consecratum ab Rev. Domino Episcopo suffrag. Wratisl. Dr Carlo Augustin die 15 Sept. 1912 (Ta świątynia Boża zbudowana w latach 1911 1912 dzięki operatywności proboszcza Edwarda Józefa Adamczyka została konsekrowana przez Przewielebnego Księdza Biskupa sufragana wrocławskiego dr. Karola Augustina 15 września 1912 roku) Kościół św. Pawła we Frydenshucie został poświęcony, lecz nie było jeszcze probostwa. Co prawda już jesienią 1911 r. korporacje kościelne uchwały jego wybudowanie tuż przy nowym kościele, jednak do realizacji tych zamiarów nie doszło. Wydaje się, że ważniejszym zadaniem było wtedy jak najszybsze wybudowanie i poświęcenie kościoła. Dlatego budowę probostwa, również wg projektu J. F. Klompa, rozpoczęto dopiero na przełomie 1912/1913 r. Rok po poświęceniu kościoła, w październiku 1913 r. probostwo zostało wybudowane i mógł w nim zamieszkać proboszcz ks. Edward Adamczyk wraz z wikariuszami."

Parafia Nowy Bytom i jej proboszczowie W 1922 r. osada Bytomski Czarny Las zmieniła nazwę na Nowy Bytom. 29 lipca 1925 r. dekretem Administracji Apostolskiej ustanowiona została parafia w Nowym Bytomiu. Tej chwili nie doczekał budowniczy kościoła i probostwa ks. Edward Adamczyk, który 22 maja 1922 r. na własne życzenie odszedł z parafii Nowy Bytom do parafii w Moszczenicy. Pierwszy proboszcz "Ks. Adamczyk w historii Nowego Bytomia zajął jedną z najchlubniejszych kart. Jemu zawdzięcza parafia św. Pawła swój kościół, jedną z największych i najpiękniejszych świątyń Śląska, którą, jako gorący czciciel św. Paweł temuż poświęcił, ale ileż go kosztowało zabiegów, by przeprowadzić piękną stylową budowę i odpowiadające wewnętrzne wyposażenie bazyliki, wbrew przeszkodom, stawianym przez czynniki miarodajne z uwagi na koszt i różnym pretensjom ze strony niektórych parafian, nie mających zrozumienia dla sztuki i jej wymagań. Budowę kościoła jak i plebanię zrealizował ks. Adamczyk poważnymi materialnymi ofiarami własnymi. Zadłużył się, ufny w pomoc Bożą i ofiarność parafian. Do nowego kościoła ufundował dzwon własnego imienia, który niestety w czasie wojny zabrany została na cele wojenne. Na budowę plebanii ofiarował ks. Adamczyk kwotę 10000 marek, a taką samą kwotę wypożyczył na budowę kościoła." Po odejściu z Nowego Bytomia ks. E. Adamczyka tworzeniem parafii zajęli się jego następcy: ks. Joński administrator tymczasowy oraz ks. Ludwik Czardybon drugi proboszcz nowobytomski. Za przykładem swojego poprzednika ks. L. Czardybon mobilizuje swoich parafian do troski o dom Boży. 21 stycznia 1923 r. przygotowuje pierwszą wizytację kanoniczną. Do parafii przyjeżdża administrator apostolski diecezji śląskiej ks. dr August Hlond. 6 lipca 1923 r. proboszcz organizuje prymicje ks. Franciszkowi Kałuży. Są to pierwsze prymicje w parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu. 4 marca 1926 r. ks. L. Czardybon w wieku zaledwie 47 lat umiera na zawał serca. Działał krótko w parafii nowobytomskiej i to w trudnym czasie, w okresie dwukrotnego kryzysu walutowego. Chociaż ułatwił mu kryzys spłatę reszty długu budowy kościoła, to jednak nie pozwolił mu doprowadzić do szczęśliwego zakończenia wszczętej w roku 1922 akcji zbiórkowej na sprawienie nowych organów. Po śmierci ks. L. Czardybona proboszczem w Nowym Bytomiu został ks. Jan Szymała ur. 21.11.1886 r. w Dobrzyniu Wielkim. Za jego czasów w parafii powstało wiele stowarzyszeń, bractw oraz ruchów kościelnych. Po pierwszej konfiskacie dzwonów kościelnych przez okupanta w roku 1917, wraz z parafianami 19 grudnia 1926 r. zorganizował poświęcenie nowych dzwonów. Uroczystości przewodniczył biskup śląski Arkadiusz Lisiecki. W Kronice Parafialnej zapisano: Nowe dzwony nosiły takie imiona: Paweł, Franciszek (z Asyżu) i Stanisław. Tony ich są: h, dis i fis; ważą 4208 kg, z tego pierwszy 2398 kg, drugi 1166 kg, a trzeci 644 kg. Wysokość ich wynosi 1,50 wzgl. 1,30 wzgl. 1,00 m, a średnica 1,60 wzgl. 1,20 wzgl. 0,95 m. wykonane zostały przez firmę Karol Schwabe w Białej. Kościół św. Pawła nabierał blasku i stawał się coraz piękniejszy. Oddany Bogu na chwałę, a ludziom ku pożytkowi doczesnemu i wiecznemu, stał się jedną z największych i najpiękniejszych świątyń na Śląsku. W 1921 r. zakupiono do kościoła stacje drogi krzyżowej oraz figurę św. Franciszka, ufundowaną przez Trzeci Zakon. W 1933 r. kolejarzy ufundowali figurę św. Katarzyny, a Towarzystwo Polek figurę Chrystusa Króla. Wyliczając tylko niektóre fundacje parafian Nowego Bytomia, należy wspomnieć o wspaniałych organach. Zostały one zbudowane w ciągu ośmiu miesięcy przez Fabrykę Organów Dominika Biernackiego z Włocławka. Kosztowały 150 tys. zł. Zapłacono za nie z ofiar wiernych, zbieranych od 1922 r. Zostały poświęcone 29 czerwca 1928 r. przez bp. Arkadiusza Lisieckiego, a pierwszy recital organowy wykonał słynny polski kompozytor Feliks Nowowiejski. To jedno z największych organów w Polsce: 66 głosów mają organy główne, 12 głosów organy dodatkowe, umieszczone na bocznym chórze. W czasie proboszczowania ks. Jana Szymały (1926 1967) w parafii przeprowadzono pierwsze Misje Święte. Odbyły się one od 9 do 18 marca 1929 r. Nauki misyjne wygłaszali ojcowie franciszkanie z Panewnik. Parafia stawała się coraz prężniejsza i samodzielna. Ludzie byli wdzięczni Bogu i kapłanom za to, że mają swój kościół.

Zbliżała się II wojna światowa. Jej okrucieństwo nie ominęło także mieszkańców i duchownych Nowego

Bytomia. Jego ślady do dziś widać w mieście i w kościele. W czasie II wojny światowej ks. J. Szymała musiał uciekać z parafii przed okupantem. Schronił się u swojego brata Jakuba pod Krakowem. Spędził tam prawie dwa lata. W tym czasie w parafii zastępowali go księża substytucji: ks. Teodor Krzakała oraz ks. Wilhelm Ochman. Wtedy po raz kolejny okupanci zabrali dzwony kościelne, a w wieży kościoła, na tzw. tarasie widokowym umieścili działo pancerne, wycinając wcześniej 12 miedzianych kolumn wieżowych. Z tego miejsca hitlerowcy strzelali do polskich żołnierzy i do każdego, kto nie przestrzegał tzw. godziny policyjnej. Nieustanna modlitwa i nadzieja oraz wiara w Opatrzność Bożą pomogły Polakom wygrać tę wojnę. Do Nowego Bytomia wrócił z ukrycia ks. J. Szymała i od razu rozpoczął remont zniszczonego w latach wojennych kościoła. Z miłości do języka polskiego utworzył Parafialną Bibliotekę (1948 r.). Podjął też starania o nowe dzwony, które w 1950 r. wykonano w hucie Pokój. W tym samym roku poświęcono je i umieszczono na wieży.

Ks. kanonik J. Szymała zmarł 22 stycznia 1967 r. Troskę o parafię bierze w swoje ręce na krótki czas ks. Leonard Swoboda, który uratował kościół przed katastrofą. Z powodu ogromnych szkód górniczych świątyni groziło zawalenie. W latach 1968–1974 proboszczem był ks. Bernard Czernecki, obecnie proboszcz-senior w Jastrzębiu i legendarny duszpasterz śląskiej Solidarności. Jego mężne przyjęcie woli Bożej, by być proboszczem w Nowym Bytomiu mimo niechęci niektórych parafian wzmocniło parafię.

Po odejściu ks. B. Czerneckiego, proboszczem w parafii Nowy Bytom zostaje ks. Eugeniusz Szczotok (1974–1984), który wcześniej był tu wikariuszem. Okres jego proboszczowania to trudny czas dla Kościoła w Polsce. Czasy komunistyczne, zakończone stanem wojennym nie ułatwiały życia religijnego oraz publicznego wyznawania wiary w Boga. A jednak proboszczowi udało się związać ludzi z parafią. Hutnicy i górnicy oraz ich rodziny, mieszkańcy hoteli robotniczych, którzy przyjechali na Śląsk za pracą wszyscy mieszkańcy nowego Bytomia oddali swoje serce i miłość parafii. Efektem tego zaangażowania był kapitalny remont kościoła i przebudowa prezbiterium zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego II (1982 r.), wybudowanie w krótkim czasie tzw. systemem gospodarczym domu katechetycznego (1983 r.) oraz wykonanie wielu innych koniecznych prac. W roku ukończenia budowy domu katechetycznego, który otrzymał imię Jana Pawła II, ks. E. Szczotok wraz z parafianami ufundował pamiątkową tablicę epitafium dla Papieża Polaka, która do dziś znajduje się przy głównych drzwiach kościoła. Kiedy pojawiają się nowe plany duszpasterskie, bp Herbert Bednorz mianuje ks. E. Szczotoka proboszczem w kościele mariackim w Katowicach oraz dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej i nadaje mu tytuł Infulata. Ks. Szczotok zmarł w 2000 r. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Wybór Polaka na papieża, upadek komunizmu, powstanie Solidarności i wiele innych społeczno-religijnych wydarzeń dodało otuchy wszystkim Polakom, jednak nie zlikwidowało od razu z ich życia biedy i ubóstwa. Dostrzegł to kolejny proboszcz w Nowym Bytomiu ks. Jan Górecki (1985–2001), który swoją posługę rozpoczął od zawierzenia Bogu ludzi potrzebujących pomocy materialnej i duchowej. Rozwinął działalność charytatywną wśród dzieci i dorosłych. Za jego czasów w parafii powstaje Ochronka Aniołów Stróżów (1985 r.) oraz Jadalnia św. Zyty (1988 r.). Oba dzieła oparte były wyłącznie na wolontariacie. Ks. proboszcz J. Górecki jest autorem wielu publikacji poświęconych parafii nowobytomskiej oraz jej mieszkańcom. Wsłuchując się w ich potrzeby, doprowadził do wymiany prowizorycznych dzwonów kościelnych na obecne. Borykając się ze szkodami górniczymi przeprowadził remont kościoła oraz kapitalny remont probostwa. Jako wielki czciciel Matki Bożej Piekarskiej rozwinął Jej kult w parafii oraz wybudował kaplicę ku Jej czci przy ul. Pokoju i zainicjował odprawianie w tym miejscu nabożeństw maryjnych. Osobistą pobożnością i troską o dusze wszystkich parafian ks. proboszcz J. Górecki zapisał się na trwałe w sercach mieszkańców Nowego Bytomia. Dziś jako profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, m.in. dzięki doświadczeniu pastoralnemu zdobytemu w naszej parafii, kształtuje umysły i dusze przyszłych teologów i kapłanów (od 2001 r.). Nasza historia Czasy obecne parafii nowobytomskiej, która ma proboszcza w osobie opisującego ważniejsze wydarzenia parafialne, są nam wszystkim bardzo dobrze znane. Dlatego nie trzeba o nich wiele pisać. Pamiętajmy jednak, że tak jak nasi ojcowie w przeszłości, dziś my tworzymy historię parafii. Postarajmy się, aby była to historia ludzi mocno związanych z Bogiem i z Kościołem.

Są miejsca szczególne we współczesnej przestrzeni miejskiej Rudy Śląskiej, które w sposób symboliczny definiują również nasze miejsce w historii nie tylko miasta czy regionu, ale i świata. Najczystsza taką perłą jest ta świątynia katolicka wybudowana przez ks. Edwarda Adamczyka i nowobytomian, którzy pragnęli, aby ten kościół stał się dla nich i dla ich potomków, czyli dla nas, opoką i źródłem silnej wiary oraz prawdziwej chrześcijańskiej pobożności, błogosławieństwem dla rodzin, dla rudzkiej ziemi i dla wszystkich ludzi.

W czym tkwi siła tego kościoła i jakie jest jego przesłanie, pozostawione przez tych, którzy go wybudowali? Kiedy przyjrzymy się dokładnie szczegółom architektonicznym, okazuje się, że jest to Boży pomnik wyjątkowa księga. Zewnętrzną dekorację tworzą nie tylko liczne płaskorzeźby, ale przede wszystkim inskrypcje w językach niemieckim, polskim i łacińskim składające się z cytatów z Pisma Świętego i fraz zaczerpniętych z bogatej tradycji Kościoła katolickiego. Zaś cała świątynia oraz

każda jej część wskazuje wiernym drogę do nieba, tłumacząc obrazowo i symbolicznie tajemnice Bożej mądrości. Ta droga do nieba zaczyna się już na placu kościelnym, gdzie stoją jakże symptomatyczne dla historii naszego miasta figury świętych Barbary i Floriana. Reprezentacyjnego wejścia do świątyni strzegą dwa potężne lwy, trzymające w łapach figurki apostołów: jeden św. Pawła, drugi św. Piotra. Następnie droga nawą główną prowadzi wśród szpaleru świętych, wyrzeźbionych na bokach ławek, którzy stawili się tu na wezwanie z Litanii do Wszystkich Świętych. Jest to droga litanii, której wezwania są wystukiwane odgłosem kroków, a zbliżanie się do prezbiterium jest przejściem przez uświęconą historię tradycji Kościoła, wśród niemych świadków przestrzeni sakralnej, którzy są jak kolejne pieczęcie Księgi, zapewniającej, że wszystko co było dawniej, jest prawdą. Sama zaś świątynia stoi niczym Apostoł Narodów głosząc Dobrą Nowinę wszystkim, bez względu na narodowość czy pochodzenie społeczne. Niech obchody Jubileuszu 100. rocznicy konsekracji kościoła staną się okazją do większego zainteresowania się tą świątynią oraz będą wyrazem naszej wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy nam zostawili ją w darze. Niech udział w tych uroczystościach i niedzielnych Eucharystiach będzie wypełnieniem ich testamentu, który zostawili nam w słowach św. Pawła Apostoła: Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się! Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości! (1Kor 16,13-14).

Zaś ta refleksja o czasach minionych niech będzie podziękowaniem i hołdem dla wszystkich, którzy na tej ziemi przed nami żyli i stworzyli przez swoją chrześcijańską postawę fundamenty naszej tożsamości, wiary i pobożności.